ROK VIII

Nr. 86.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Szymona z Lip. i Kamilla
Jutro: Wincentego z Pauli

Poznań, Czwartek 18 Lipca 1878.

Wschód słońca 3.59, zach. 8.12.
Długość dnia 16 god. 10 min.

Poznań, 17. lipca.

— * **Listy wyborcze** do wyborów miejskich w Poznaniu zostały wyłożone na ratuszu od **15. do 30. bm.** i to w biurze IV w pokoju pod numerem 16.

Kiedy się wybory tego roku odbędą, na pewno jeszcze nie wiadomo, bo regularnie odbywają się co dwa lata i ostatnie wybory mieliśmy pod koniec zeszłego roku. Ze w tym roku mamy wybierać 14 reprezentantów miasta naszego, może magistrat będzie mógł i tego roku ogłosić w listopadzie uzupełniające wybory.

Mieszczaństwo polskie bierze się od lat kilku zawsze dzielnie przy wyborach, a że tylko ten będzie do urny wyborczej dopuszczony, który jest w listę zapisany, więc mieszczaństwo polskie powinno się brać równie dzielnie do przejrzenia list wyborczych, które od 15. do 30. bm. na ratuszu będą wyłożone. Gorliwe przeglądanie list, to zapewnienie w połowie szczęśliwych wyborów, a zaniedbanie list wyborczych to klęska niewątpliwa przy przyszłych wyborach. Niechaj sobie więc każdy to rozważy.

Zeszłą razą pokazało się, że wielu nie było zapisanych takich, którzy mieli prawo do wyborów, zgłaszali się do nich także tacy, którzy nie mieli prawa do wyborów, bo za mało podatków płacą.

Przypominamy zatem, że prawo do wyborów miejskich mają wszyscy ci, którzy płacą na ratuszu wszystkich podatków talarów cztery.

A więc niechaj wszyscy podążą na ratusz i niechaj przejrzą listy, czy nazwiska ich zapisane. Nadmieniamy, że wolno przejrzyć nazwiska za drugich, znajomych i przyjaciół. Kto jest wypuszczony, niechaj się zaraz da na miejscu w biurze zapisać.

Piła, 15. lipca. (Towarzystwo Przemysłowe i Polacy tutejsi). Zeszłej niedzieli odbyło się w tutejszem Towarzystwie Przemysłowem walne zebranie, na którem obrany został nowy zarząd, i to: prezesem pan Manthey, przełożony biura; zastępcą prezesa p. Szymanowski, piwowar; sekretarzem p. dr. Przybyszewski, lekarz prakt.; skarbnikiem pan Szreter, malarz; bibliotekarzem p. Lewandowski, szewc. Ze sprawozdania półrocznego przekonać się można było, że Towarzystwo coraz więcej wzrasta, posiedzenia odbywają się regularnie co niedzielę, a członkowie nie lenią się, owszem są niektórzy bardzo gorliwi, chociaż i takich wymienićby można, co o posiedzenia nie dbają, ale tych na szczęście mało tylko.

Inaczej zupełnie ma się rzecz z tutejszemi niemieckiemi towarzystwami. Kiedy nasze przemysłowe powołano do życia, niemiecki „Handwerkerverein“ upadł, i rok już nie daje znaku życia o sobie; za nim poszedł „Bildungsverein“ na spoczynek, a chociaż starano się, zwłaszcza ostatni, na nowo utworzyć, nie udaje się, bo brak tego ducha zgody i jedności, który, na pochwałę naszą to powiedzieć możemy, nas Polaków, jako braci, w jedno ściśle łączy ogniwo. Są wprawdzie i wyjątki, że u nas obywatele, którzy się uważają za Polaków, stronią przed towarzystwem, jednakże — nieszczęśliwe te istoty — chodzą jak błędne owce, a nie wiedzą, dokąd się przyczepić.

Najszkodliwiej wpływa na nich to, że język polski tu tak zapomniany. Niektórzy wolą mówić po niemiecku aniżeli po polsku, a nawet nazwiska swoje przekręcają. I tak umarł niedawno temu syn pewnej obywatelki. Matka zmarłego, Polka, której śp. mąż szanowany był jako zacny patryota polski, donosi o zgonie syna swego po niemiecku w tutejszej „Schneidemühler Ztg.“, a nawet na nagrobku zmarłego stoi również niemiecki napis. Gdyby dziś zmarli z grobu powstać mieli, aniby rodzice z dziećmi swemi w ojczystym języku rozmówić się nie mogli.

Chlubić się wprawdzie możemy w narodzie naszym zacnemi kobietami; a matka Polka, strzegąca jak anioł stróż dziatek swoich, by nie skalały niewinnego serduszka plamą obczyzny, składająca drobne rączki dziatek i modląca się z nimi w ojczystym języku do tej ukochanej Królowej Korony polskiej, niechaj nam zawsze będzie wzorem, w wychowaniu tych drogich klejnot — dziatek naszych — które nam powierzył Pan Bóg. Kiedy zaś kobieta zapomni lub pamiętać nie chce o zadaniu swem tak wzniosłem lub, kiedy tak słabą jest, iż łada wpływowi oprzeć się nie zdoła, to do niej tylko słowy naszego wieszcza Adama się odezwiemy:

„Kobieto, puchu marny, Ty wietrzna istoto!“

Dla tego czuwać powinniśmy sami nad sobą, a, co najważniejsza, czytywać regularnie polskie pisma. W każdym domu polskim i najuboższym powinna być polska gazeta. Kogo nie stanie na więcej, niech sobie zapisze „Przyjaciela chełmińskiego“, a przecież „Orędownik“ jest tak tanim, że 2 marki na kwartał każdy rzemieślnik zapłacić może, choćby za to wypił kilka kufelków mniej piwa lub nie wędził tyle swych płuc cygarami. Posłuży mu to na zdrowie a i umysł jego będzie miał z tego korzyść, bo się oświeci i godnie zabawi. Jeśli zaś dwóch mieszka w jednym domu lub blisko siebie, mogą nawet do spółki czytać, a każdego tylko 1 markę kosztować będzie. Obowiązkiem też zacnych ludzi jest, kiedy wiedzą, iż ktoś żadnego polskiego pisma nie czyta, a może niemieckie jakie opłaca, podniecić i namówić do czytania pisma polskiego. A tak niech każdy nie tylko o sobie, ale i o bracie swoim pamięta, niech siebie i brata swego oświeca, podnosi i wspiera, a dopełni najlepiej obowiązku, jaki ojczyzna na niego włożyła.

Wolsztyn, 12. lipca. W powiecie naszym krzątają się bardzo Niemcy, ażeby do parlamentu przeprowadzić swego kandydata, pomimo tego, że okręg tutejszy jest dla nich dość pewny.

Dnia 9. bm. odbyło się tu bardzo liczne zebranie wyborcze niemieckie, a tymczasem na nasze zebranie zjechali się tylko członkowie komitetu — zresztą nikt! Winno temu głównie brak ogłoszeń o zebraniu przedwyborczem w pismach ludowych. W ogóle agitacya nasza śpi. Lud nasz bardzo jest obojętny w obec wyborów — miałem sposobność się o tem dostatecznie przekonać. To i tak nic nie pomoże — mówią ludzie. — Niemcy zrobią i tak co zechcą. Brak tu widoczny pouczenia. Potrzebaby licznych zebrań wyborczych, a tymczasem dotychczas nie odbyło się żadne, ani nawet nie słychać, aby się odbyć miały. Proszę, jeżeli być może, poruszyć tę sprawę, a może się ktoś z panów komitetowych, albo z obywateli Wolsztyna, lub nareszcie z innych miast powiatu poczuje się do tego obowiązku.

Zamiar utworzenia w mieście naszem szkoły symultannej rozbił się podobno o opór ewanielików, albowiem ci obawiali się, iż będą cały ciężar ponosić musieli, bo katolicy są bardzo biedni, a żydów jest nie wiele i niechcą też wydać swego domu szkólnego. Słyszałem to z ust p. inspektora powiatowego, który o tem powiadał w rozmowie z kilku obywatelami ewanielickiemi.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Traktat berliński zawiera nie jak pisaliśmy 58, ale 64 artykuły i poczyna się:

W imię Boga Wszechmogącego!

J.C. Mość cesarz niemiecki, król pruski, J.C. Mość cesarz austryacki, król czeski i węgierski, prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, królowa potężnych królestw Wielkiej Brytanii i Irlandyi, cesarzowa Indyi, J.K. Mość król włoski, J.C. Mość cesarz Wszech Rosyi, J.C. Mość sułtan turecki, pragnąc na podstawie porządku europejskiego i w myśl postanowień traktatu paryskiego z r. 1856 uregulować sprawy, które powstały w skutek wypadków lat ostatnich na Wschodzie i w skutek wojny zakończonej traktatem w San-Stefano, zgodzili się jednomyślnie na to, że zebranie kongresu jest najlepszym środkiem do ułatwienia wzajemnego porozumienia.

Poczem następują nazwiska i godności członków kongresu, którym mocarstwa dały pełnomocnictwo do zawarcia traktatu.

Artykuł 1. powiada, że Bułgarya ma być wolną pod rządem chrześciańskim.

Art. 2. oznacza granice tejże Bułgaryi i stanowi, że księstwo Bułgarskie sięgać będzie aż do Bałkanów.

Art. 3. i 4. powiada, że ludność Bułgaryi wybierze sobie księcia i jak go wybierze.

Art. 5. oznacza jakie mają być prawa w Bułgaryi.

Art. 6. i 7. oddaje w administracyą Bułgaryą na 9 miesięcy komisarzowi moskiewskiemu, pod kontrolą konsulów innych mocarstw.

Art. 8. waruje, że wszystkie obecnie obowiązujące handlowe traktaty będą i nadal miały moc obowiązującą.

Art. 9. stanowi o rocznej opłacie tak zwanym „haraczu“, który księstwo Bułgarskie składać Turcyi będzie.

Art. 10. mówi o kolejach i długach kolejowych, jakie Bułgarya przyjmuje na siebie.

Art. 11. stanowi, że armia turecka ma opuścić Bułgaryę, a wszystkie obecnie w niej istniejące twierdze, mają być z ziemią zrównane.

Art. 12. zajmuje się mahometańskiemi właścicielami ziemi w Bułgaryi, którzy przed najazdem moskiewskim uciekli.

Art. 13. i 14. powiada o utworzeniu na południe Bałkanów samodzielnej prowincyi pod nazwą Wschodniej Rumelii i oznacza jej granice.

Art. 15. aż do 21. oznaczają ile sułtan może w Rumelii utrzymać wojska regularnego, i kto ma nim dowodzić. Komisya europejska ułoży w 3 miesiącach w jaki sposób ma być ta prowincya urządzoną i uporządkuje jej dochody.

Art. 22. powiada, że tylko 50 tysięcy wojska moskiewskiego w Bułgaryi i Rumelii stać może, i to tylko przez 9 miesięcy. Rumunia musi być z wojsk moskiewskich w 3 miesiącach oczyszczoną.

Art. 23. zajmuje się wyspą Kretą i reformami, jakie tam Turcya zaprowadzić ma.

Art. 24. powiada, że jeżeli Turcya nie potrafi ugodzić się z Grecyą co do linii granicznej, jakie te państwa rozdzielać ma, to mocarstwa ofiarują im swoje pośrednictwo i usługi.

Art. 25. oddaje Austryi Bośnię i Hercogowinę pod warunkami, które Austrya sama z Turcyą ułoży.

Art. 26. aż do 33. zajmują się Czarnogórą, zapewniają jej zupełną niezależność, oznaczają granice, oddają Antiwari pod warunkiem, iż Czarnogóra żadnej floty utrzymywać nie będzie a port Antiwari zamkniętym będzie dla wojennych okrętów wszystkich państw.

Art. 34. aż do 42. zajmują się Serbią, zapewniają jej niepodległość pod warunkiem ogłoszenia zupełnej równości i swobody religijnej, i oznaczają jej granice i nabytki zyskane na Turcyi.

Art. 43. aż do 51. zajmują się Rumunią i zapewniają jej zupełną niepodległość pod warunkiem ogłoszenia zupełnej wolności religijnej i odstąpienia carowi moskiewskiemu kawałka Besarabii od Prutu aż do Kilii. Na Turcyi otrzyma Rumunia: ujścia Dunaju, wyspy wężowe i Do-

bruczę, aż do Silistryi na zachód i Mangalii na wschód.

Art. 52. aż do 57. zajmują się Dunajem i wolną po nim żeglugą, postanawiają, że dla bezpieczeństwa interesów całej Europy, fortece stojące nad Dunaju brzegami, od tak zwanej „Bramy żelaznej" aż do ujścia Dunaju do morza, zburzone będą. Żaden też okręt wojenny nie może się na Dunaju pokazać powyżej Galaczu. Opiekę i zarząd nad Dunajem od Bramy żelaznej aż do Galaczu przejmie na siebie komisya międzynarodowa.

Art. 58. stanowi, że Turcya oddaje Moskwie Kars, Ardahan i Batum w Azyi razem z fortem i ziemiami, które leżą między morzem Czarnem a Khordą.

Art. 59. zobowiązuje cara ogłosić Batum wolnym, handlowym portem.

Art. 60. zwraca Turcyi zabrane jej przez Moskali dolinę Alasch-Kurd i miasto Bachazyd. Turcya zaś odstępuje Persyi miasto i ziemię Khotur.

Art. 61. zobowiązuje Turcyą do zaprowadzeń reform i ulepszeń w Armenii.

Art. 62. zapewnia, iż Turcya zobowięzuje się zachować zasadę zupełnej wolności i równości religijnej we wszystkich pozostałych przy niej ziemiach. Mnichom na górze Athos zapewnia ich posiadłości i prawa i swobody bez względu na to, jakiej są mnisi ci narodowości.

Art. 63. stanowi, że wszelkie przepisy traktatów paryskiego z r. 1856. i londyńskiego z roku 1871. otrzymują moc prawną, o ile nie są zmienione przez traktat obecny.

Art. 64. i ostatni stanowi, że obecny traktat będzie zatwierdzony przez mocarstwa najdalej w przeciągu trzech tygodni.

Poczem następują podpisy wszystkich pełnomocników.

Takim jest ten traktat, o którym pisma moskiewskie piszą bez ogródki, że zapowiada pokój a prowadzi do wojny. Moskale, Bułgarzy, Serby, Czarnogórcy, Grecy, Rumuni i Turcy — pisze moskiewskie „N. Wrem." — wszyscy jednogłośnie potępiają roboty kongresu, a nawet Anglikom nie zupełnie one dogadzają. Napróżno też myśl natęża się nad tem, jakich środków użyje Europa do wyegzekwowania wyroków kongresu. Najpewniej też, że wyrokom tym nikt nie będzie posłuszny. Jeszcze się pełnomocnicy nie rozjadą z Berlina, a już powstaną nowe trudności. Kto je rozwiąże? Kto ustąpi? Moskwa nie, bo już ustąpiła wszystko, Anglia i Austrya też nie, bo shardziały powodzeniem swych zabiegów. A jeżeli nikt nie ustąpi, jakiż będzie skutek? Wojna?

Tak grożą pisma moskiewskie, a rząd carski jak gdyby chciał świat przekonać, że jednego z nimi jest zdania, iż wynikiem uchwał kongresu może być tylko wojna, wysyła w głąb Azyi silny korpus wojska, który ma rozpoznawać drogi prowadzące przez Azyą do angielskich Indyi. Pisma moskiewskie mają nadzieję, że Anglia tem „rozpoznawaniem" moskiewskim ustraszona, wyśle natychmiast część swych sił wojennych do Indyi, i tym sposobem osłabi stanowisko, jakie dla obrony Turcyi na Cyprze zająć myślała.

— Z Serajewa piszą, że mahometanie bośniaccy godzą się już z myślą poddania się Austryi, a chrześciańscy powstańcy chętnie na to przystają mimo Moskali, którzy ich przeciw Austryakom burzą. Wojska austryackie mają wkroczyć do Bośnii między 20. a 23. b. m. Jenerał Filipowicz, dowódzca wojsk tych bawi, jednak jeszcze w Wiedniu.

— Jenerał Dondukow-Korsaków, komisarz moskiewski w Bułgaryi, cofnie się w pierwszych dniach sierpnia razem z najwyższym naczelnikiem bułgarskiego kościoła do Tyrnowy, które to miasto będzie stolicą księstwa Bułgarskiego.

Moskale szykują korpus 12tysięczny, z którym wyruszą przeciw powstańcom Pomakom z gór Rodhope.

Niemcy. Z powrotem cesarza do zdrowia zaczynają znowu głosić, iż cesarz lada dzień Berlin opuści, jadąc najpierw do ulubionego sobie zamku Babelsberg pod Berlinem, a potem na wyspę Mainan i do Gasteinu. Jednakże na 22. sierpnia ma być już z powrotem w Berlinie, bo 27. t. m. zaślubi się księżniczka pruska Marya z księciem Henrykiem niderlandzkim.

— Podpadło ogólnie, że hr. Andrassy komplementuje na ostatniem posiedzeniu kongresu księcia Bismarka, za znakomite usługi, jakie oddał sprawie pokoju, oddał mu tytuł taki, jaki dotychczas tylko względem książąt krwi królewskiej bywa używany, tj. nazwał księcia kanclerza „Altesse, Serenissime". Na pozór drobnostka to tylko, taka przesada w grzeczności, w rzeczy jednak samej taka uniżoność w ustach kanclerza austryackiego równego księciu Bismarkowi stanowiskiem nie jest bez znaczenia.

Książę Bismark przed odjazdem do Kissingen miał w niedzielę długie posłuchanie u księcia następcy tronu i tegoż samego dnia przewodniczył radzie ministeryalnej.

— Zachowawcze pismo „D. Reichsp." zapewnia, iż zupełnie złudną jest nadzieją, jakoby książę Bismark zamierzał zerwać z liberałami i chciał oprzeć się na zachowawcach, kierując się w polityce ich przekonaniami. Książę chce tylko przeprowadzić prawo przeciw socyalistom i podwyższyć podatki, o nic innego mu nie chodzi, a dla przeprowadzenia tych zamiarów, każda większość w sejmie lub parlamencie jest mu dobrą, byleby tylko zgadzała się zupełnie na przedłożenie rządowe.

Tymczasem zachowawcy zaczynają coraz stanowczej występować przeciw ministrowi Falkowi, bo widzą, że jego prawa szkólne i kościelne szkodliwie na naród działają. Rzadko jednakże gdzie równie szczerze przyznali się do niechęci swej do praw majowych jak w Dortmund, gdzie wybrany przez komitet zachowawczy kandydat na posła postanowił na czele swego programu wyborczego żądanie, ażeby prawa te były zmienione. Można sobie wystawić oburzenie nacyonał-liberałów, którzy udają że nie pojmują, że można kochać kraj swój i wspierać rząd a zarazem żądać, ażeby tenże cofnął prawa nieodpowiadające interesom i potrzebom ludności.

— Agitacya wyborcza pomiędzy katolikami rozwija się coraz potężniej. Wszystkie pisma katolickie nawołują swoich do głosowania na posłów katolików, przedstawiając im świętość bronionej sprawy, surowy obowiązek spełnienia powinności, chociażby bez nadziei przeprowadzenia swego.

Wybierać musimy wszyscy — pisze „Germania" — wszyscy! I tam, gdzie nie mamy widoków zwycięztwa, powinniśmy przynajmniej przy pierwszych wyborach wrzucić do urny wyborczej białą, dobrze złożoną, czystą karteczkę z wydrukowanem lub napisanem nazwiskiem naszego stronnika; przy ogólnem bowiem liczeniu ważnemi są i te głosy, a przy pomyślnym dla naszych przeciwników podziale obwodów wyborczych właśnie liczba tych głosów udowodni, co lud katolicki Niemiec o przywódzcach swych w sejmie myśli. Z tego powodu przystąpmy w dniu 30. lipca wszyscy do urny wyborczej! Każdy niech pamięta, że kto od wyborów się wstrzymuje, ten głosuje na swych nieprzyjaciół!

A jakże ważnymi są te wybory! One mają wykazać, że jesteśmy w wspólności z naszym Ojcem św., który w odpowiedzi swej na list cesarski domaga się zmiany różnych w Prusach istniejących praw i postanowień. Wykażmy przez te wybory, że stanowimy jednę myśl, jedno ciało z naszymi Biskupami, z naszymi duszpasterzami, z naszymi posłami, którym powierzyliśmy obronę naszych kościelnych i politycznych praw w cesarstwie niemieckiem, a wtedy być może, iż zawiadomią dokładniej J. C. Mość jakiemi uczuciami ludność katolicka Niemiec rzeczywiście jest przejęta. Nie stawiamy oporu żadnej zwierzchności, gdyż każda zwierzchność pochodzi wedle słów Apostoła od Boga, posłuszni jesteśmy każdemu prawu państwowemu, wydanemu w sprawach państwowych, lecz do sumienia naszego żadne prawo państwowe sięgać nie powinno, a do strzeżenia tej nie dającej się ruszyć dziedziny przysługuje chrześcianinowi nie tylko prawo, ale nawet obowiązek. A obowiązek to nie ciężki do spełnienia, bo we wszystkich obwodach wyborczych przeważnie przez katolików zamieszkałych zwyciężyli posłowie katoliccy ogromną często większością. Taki był skutek przy wyborach w dniu 10. stycznia 1877 r. Na katolickie centrum, tudzież na kandydatów postawionych przez Polaków padło ogółem 1 milion 635,462 głosów tj. o całe 40 tysięcy głosów więcej niż na stronnictwo liberalne wówczas z rządem połączone.

Mamy nadzieję, że i teraz katolicy spełnią swą powinność, że i teraz będą posłowie katolicy większej liczby głosów, aniżeli ich liberali zebrać zdołają.

— „Vos. Ztg." donosi z żalem, że sztucznie wytworzony starokatolicyzm w Niemczech coraz bardziej się rozsypuje. Stronników im nie przybywa, a niezgoda dzieli ich na partye sobie przeciwne. I tak świeżo zawiadomili bawarscy starokatolicy rząd swój, iż nie uważają uchwał synodu w Bonn za obowięzujące dla siebie, ponieważ one nie zgadzają się z prawami obowięzującemi w Bawaryi i nie mogą tamże być przeprowadzone.

— Skargi wytaczane za obrazę majestatu nie ustają, a z dniem 6. bm. skazano już w państwie niemieckiem za to przestępstwo 387 osób na ogromną liczbę 666 lat więzienia.

— W miesiącu maju było chorych żołnierzy w armii niemieckiej 27,588 tj. przeszło 7 od sta procentu z całej stojącej pod bronią armii. Umarło zaś 142 żołnierzy, z których 42 na suchoty i 11 wskutek samobójstwa.

— Socyalna „B. Fr. Presse" będzie sądownie pociągnięta do odpowiedzialności za odrukowanie i rozpowszechnianie socyalnej odezwy „wyborczej, w której dopatrzono się obrazy Rady związkowej.

Francya. Wszystkie prawie pisma, a między niemi najzawzięciej republikańskie, oburzają się na Anglią za to, iż bez powiadomienia Francyi zawarła układ z Turcyą i przywłaszczyła sobie wyspę Cypr. Teraz hałas ten wzmógł się jeszcze, bo pismo „Soleil" puściło pogłoskę, że Anglia i Kretę zająć myśli. Bajka ta, boć inaczej trudno ją nazwać, wiele złej krwi narobi Francuzom, a przecież powinniby mieć tyle godności, by nie pożądać cudzej własności, i tyle wstydu, by nie przyznawać się do tego, że Anglia tak zupełnie omamiła francuzką dyplomacyą, woląc się raczej zbliżyć do niemieckich i austryackich polityków. Półurzędowy „National" jednakże pociesza Francuzów, że rzeczy tak źle nie stoją, jak się na pozór wydaje, bo minister Waddington przywiózł do Paryża całą masę aktów, w których jest przyznane zupełne dla Francyi zadosyćuczynienie. Jakie jednakże, i kto je Francyi zapewnił — nie pisze.

— W obec zupełnego rozpanoszenia się republikanów we Francyi, pocieszającą jest wiadomość, że w szkólnictwie szerzy się tam coraz bardziej wpływ Kościoła. I tak ze statystyki szkół średnich ogłoszonej przez ministra oświaty, dowiadujemy się, że w r. 1876 istniało we Francyi 494 zakładów naukowych, kierowanych przez władze świeckie, a 309 pozostających pod zarządem duchownym. W porównaniu z r. 1865 ubyło zatem 163 zakładów świeckich, a przybyło 31 duchownych. W r. 1865 zakłady świeckie liczyły 43,009, a zakłady duchowne 34,897 uczni; w r. 1876 na pierwsze przypadało uczni 31,249, na duchowne 46,819. A zatem zakładom świeckim w przeciągu dziesięciolecia ubyło uczni 11,760, a zakładom duchownym przybyło tychże 11,919.

— Komisya międzynarodowa, oceniająca wystawione na wystawie paryzkiej dzieła sztuki, przyznała dwom malarzom Polakom złote medale za ich doskonałe malowidła, a mianowicie: Matejce i Siemiradzkiemu. Jestto tym większy dowód uznania dla naszych mistrzów ile, że Francuzi są bardzo surowi w ocenianiu obcych dzieł sztuki i tylko 2 Anglikom, 1 Węgrowi, 1 Austryakowi, 1 Włochowi i 1 Hiszpanowi dostało się podobne odznaczenie. I to jest wielką dla nas Polaków pociechą, że gdy nie mogliśmy jak inne narody obesłać wystawy, przynajmniej choć w jednym dziale, w sztuce malarskiej, nie pozostaliśmy za innymi a wyprzedziliśmy Niemców.

Ziemie polskie. Co Moskale dokazują w Polsce, i to głównie na tej nieszczęśliwej, udręczonej Litwie, dowodzi obwieszczenie urzędowego moskiewskiego „Praw. Wiest.", w którym donosi z ubolewaniem, że wprowadzenie języka moskiewskiego do nabożeństw w kościołach katolickich na Litwie nie postępuje tak prędko, „jakby tego dobro ludności wymagało," bo naprzykład z 50 kościołów w gubernii mińskiej tylko w 32 został wprowadzony język moskiewski, w innych zaś odbywa się dotychczas nabożeństwo „w niezrozumiałym dla ludu języku polskim", i ogłasza rozporządzenie rządowe o założeniu w Mińsku przy kościele św. Trójcy rządowej szkoły katolickich organistów, w celu kształcenia ich w śpiewaniu hymnów kościelnych i służenia do obrządków religijnych w języku moskiewskim. Na zbudowanie tej szkoły rząd moskiewski przeznaczył 22,000 rubli. Trudno zaiste wymyśleć sroższy ucisk, boleśniejsze z wiary św. katolickiej urąganie!

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 17. lipca. Jutro, w czwartek 18. b. m., odbędzie się zwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa Przemysłowego przy Starym Rynku nr. 58, na co zwracamy uwagę wszystkim członkom.

— * **Z miasta** piszą nam, prosząc o umieszczenie: W wiadomościach potocznych nr. 144 „Gońca Wielk." wyraził się tenże, iż m i a s t o z upragnieniem wyglądało od wielu lat chwili, w którejby u Fary ustało niemiłosierne rozdzieranie uszu, ów śpiew pobożnych, jednak nie muzykalnych rzemieślników naszych.

Jakie miasto wyglądało tego, „Gon. Wielk." nie powiada, z tekstu przyjąć można, że tem miastem ma być Poznań.

Jeżeli jednak „Gon. Wielk." Poznań jako to wyglądające miasto oznacza, to się myli, bo nikt jeszcze marnego słowa z miasta Poznania na ten śpiew pobożnych nie stracił i nie żalił się, że u Fary przy tym, od nie muzykalnych śpiewaków wykonanym, śpiewie rozdzierania uszu doznawał.

Jeżeli zatem „Gon. Wielk." coś takiego sobie zmyśla, to niechże nie pisze, że to miasto tak twierdzi, bo nie ładnie jest pod płaszczem obcym uczucia pobożnych ludzi w ten sposób drażnić.

— * **Towarzystwo** Młodych Przemysłowców urządza w niedzielę, dnia 21. bm., wspólną zabawę latową w ogrodzie starego dworca kolei żelaznej. Zabawę rozpocznie koncert o godzinie 3. Podczas koncertu odbędzie się gra fantowa na dochód funduszu premiowego drugiej wystawy własnoręcznych wyrobów członków Towarzystwa. Potem gry towarzyskie, w końcu tańce przy oświetleniu ogrodu lampionami i ogniami sztucznemi. Koniec zabawy o 11 godzinie. Panowie płacą wstępnego 1 markę.

— * **Trzeciego** wspólnika Stanisława D o l a t ę w morderstwie wdowy Meldensohn aresztowała policya w poniedziałek w południe, przy ulicy Wronieckiej, po której się bez celu błąkał. Wszyscy zatem mordercy siedzą już pod kluczem na tem większe uspokojenie mieszkańców miasta naszego, pomiędzy którymi krążyły pogłoski, że ta rozbójnicza banda i inne zamożne domy napaść i zrabować zamyśla. Jest to chłop młody i silny, zaledwie 28letni. Ręce jego są nadzwyczajnie wielkie i silne. Z początku zapierał się wszystkiego, ale zręcznie badany przez p. komisarza kryminalnego Kaschlawa przyznał się już do mordu.

— * **Dnia** 22. bm. odbędzie się na ratuszu tutejszym w biurze budowlanym termin submisyjny na budowę gmachu gimnastycznego miejskiego, który na Zielonym placu stanąć ma. Ogólna suma anszlagowa wynosi 39 tysięcy mrk. Warunki tej submisyi, kosztorysy i rysunki przejrzeć można w tymże biurze budowlanym na ratuszu.

— * **Naczelny** prezes Księstwa p. Gunther odwiedził 10. bm. w towarzystwie prowincyonalnej komisyi, zakład obłąkanych w Owińskach, i wobec zgromadzonych urzędników zakładu wręczył usługaczce przy chorych, Alwinie Topfer. złoty krzyż przysłany jej przez cesarzową Augustę, w nagrodę za 40letnią wierną przy zakładzie służbę.

— * **Sprostowanie.** W zeszłym numerze naszego pisma wydrukowano przez pomyłkę, iż kolonia francuska, N o w a K a l e d o n i a leży w Azyi. Tymczasem leży ona w Australii, co niniejszem prostujemy.

— * **Z Kościańskiego** piszą do „Kuryera." Doszły nas wiadomości, że w niedalekim od nas Przemencie zjawił się przed kilkoma dniami p. komisarz Bittner z Poznania i indagował ludzi, protokóły z nich spisywał, jakoby tamtejszy proboszcz, zacny ks. lic. Poszwiński, publicznie z ambony miał potępiać prawa majowe i podobne rzeczy zakazane mówić. Nadto p. komisarz konferował dłuższy czas z pewnym urzędnikiem gospodarczym, który podobno i p. Brenka w Kościanie odwiedzał. Lecz tuszymy sobie, że za łaską Bożą ks. Poszwiński wolen będzie od czynionych mu zarzutów.

P. N e u m a n n, emeryt z Obry, który przyjął rządową prezentę na probostwo w Wildau pod Głogową, bawi, jak ludzie powszechnie głoszą, w gościnie u p. Brenka. Tenże 70 lat liczący ksiądz, przekonawszy się naocznie z etatu, że dochody tego beneficium z powodu suchej, piaszczystej roli, są bardzo szczupłe, zamierza podziękować za otrzymaną prezentę, bo woli zadowolnić się pensyą emerytalną 200 talarów wynoszącą, i stypendyami mszalnemi, które, jak mówił sam pewnemu innowiercy, dostaje od rządu.

— * **Z Pleszewskiego** piszą do „Dzien. Pozn." W ostatnich czasach boleśnie dotknięci zostaliśmy przejściem kilkunastu majątków w ręce niemieckie. I tak: Pacanowice i Pardelak, a teraz w drodze subhasty i Broniszewice z przyległościami przeszły w ręce Niemca. Również przez subhastę zeszłego roku przeszedł Orpiszewek w ręce Niemca. Ten sam los spotkał Krzywosądowo, a w maju rb. majętność Boguszyn z przyległościami obejmująca przeszło 5000 morgów, przeszła w ręce p. Kennemanna. W majętności tej jest pamiątka narodowa w gotyckim stylu zbudowana przez śp. pułkownika Sczanieckiego zwana „Brama", a wystawiona na pamiątkę rewolucyi roku 1830. i 1831., która teraz ulegnie zniszczeniu. Obiega zresztą pogłoska, że Boguszyn ma być przezwany Günthersdorfem, na cześć naczelnego prezesa p. Günthera.

Przez kupno to połączył p. Kennemann swe dobra w powiecie pleszewskim z majątkiem swym w powiecie śremskim, tak że dziś cały arsenał ziemi, od Nowego Miasta n/W. do Książa, do niego należą.

Prawdziwa ta kronika żałobna większych majątków w naszym powiecie — dałby Pan Bóg, aby się tylko na tych wielkich stratach skończyła!

— * **W Inowrocławiu** postanowiono utworzyć straż ogniową ochotniczą, a wyższy nauczyciel dr. Kleinert, który jest naczelnikiem takiejże straży w Bydgoszczy, zjechał w tych dniach do Inowrocławia, ażeby przyuczyć dobrowolnych ochotników do tej zaszczytnej służby około dobra ogólnego.

— * **Z nad Lutyni** piszą do „Kur.": Dnia 13. bm. około godz. 5 po południu zawitał do pp. Chłapowskich w Sośnicy pod Dobrzycą p. komisarz Bittner z Poznania w asystencyi p. Greifensteina, komisarza z Koźmina, w celu poszukania ks. Władysława En. P. Chłapowski opierał się odbyciu rewizyi w swym domu, zwłaszcza że już w zeszłym roku od p. Bittnera dla jakiegoś ks. Fuchsa tej samej był doznał przyjemności. Przystać on na nią jednakże musiał, gdy mu panowie ci pozwolenie piśmienne do odbycia rewizyi od prokuratora z Pleszewa pokazali. Wszelkie atoli ich poszukiwania tak we dworze samym, jako też w kuchni i oficynie, były daremne.

— * **W Olsztynku** na Warmii umarł 6. b. m. ks. Juliusz A l b r o c h t w 41 roku życia po 9tygodniowej chorobie. Niepowetowana to dla tamtych okolic strata, bo Olsztynek jest stacyą misyjną, gdzie katolicy mieszkają bardzo rozproszeni pomiędzy innowiercami a zmarły ks. A l b r e c h t był nadto nauczycielem religii przy tamtejszem gimnazyum protestanckiem, którego katoliccy uczniowie będą teraz pozbawieni nauki religii.

— * **Klwow,** miasteczko w gubernii radomskiej, własność Swidzińskich, w dniu 6. b. m. obrócone zostało w perzynę. Spaliło się domów 70 wraz ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi. Ocalał tylko kościół i 16 domów. Miasteczko to liczyło tysiąc mieszkańców.

— * **Szkody** z pożarów, które się srożyły w niektórych miastach i osadach **Królestwa** w ciągu bieżącego lata, przedstawiają cyfry bardzo poważne. I tak pożar w Piotrkowie w nocy z 11. czerwca zniszczył ośm domów mieszkalnych zabezpieczonych na 40,310 rs. W ruchomościach mieszkańcy ponieśli strat na sumę około 40,000 rubli, z których 26,569 jako ubezpieczone, będą im przez różne towarzystwa zwrócone. Pożar w Szczuczynie, który trwał od godziny 4 po południu w dniu 9. czerwca do godziny 5 rano dnia następnego, zniszczył 65 domów, ubezpieczonych na 31,000 rs.; wartość zaś ruchomości nieubezpieczonych wynosi około 85,000 rs. Onegdaj znów otrzymano w Warszawie wiadomość, że w nocy 10. lipca wybuchnął ogień w jednym z domów w Starej Częstochowie, a podsycany wiatrem, zniszczył kilkanaście posesyi przeważnie drewnianych.

Stęszewo, 15. lipca. Dawno nie czytałem już w „Orędowniku" korespondencyi ze Stęszewa, postanowiłem tedy parę słów napisać, mimo to, że mi o samych prawie tylko nieszczęściach donieść wypadnie.

Niedawno temu utracił tutaj życie robotnik z Zamysłowa przy rznięciu drzewa, w ten sposób, iż gdy składał kloc z swym pomocnikiem, wywróciła się szteluga i przygniotła go przez piersi tak nieszczęśliwie, iż natychmiast ducha wyzionął, osierociwszy żonę i pięcioro drobnych dzieci.

Drugi przypadek wydarzył się przy pławieniu koni. Pewien czeladnik piekarski, syn zamożnych rodziców z Wolsztyna, pojechał pławić konie, a że nie umiał pływać, gdy go koń zrzucił w wodę, biedak utonął.

Trzeci wypadek wydarzył się w Mirosławicach, wsi oddalonej trzy ćwiercie mili od Stęszewa. Gospodarz Przyborowski, dzierzawiąc polowanie, ma w swoim domu dubeltówkę. Gdy dnia 9. bm. odjechawszy do Buku na jarmark, zostawił takową w domu na zwykłem miejscu, syn jego, 14letni chłopak, wziął takową, i prawdopodobnie sam ją nabił, poczem wymierzył najwpierw do dziewki służebnej, ale rzekłszy: „eh ciebie szkoda" wymierzył potem do 13letniego chłopaka, pastucha gospodarza Włodarczaka, i strzeliwszy, trafił go w same piersi; 27 śrótów przeszyło biednego chłopca, który natychmiast żyć przestał. Ileż to już nieszczęść wydarzyło się przez niedozór nad dziećmi! Gdyby fuzya ta była dobrze schowana, jakoteż proch i śrót, nie byłoby się nieszczęście wydarzyło.

W przeszłą niedzielę odbyła się u nas zabawa na zakończenie kursu tańca, urządzonego przez p. Lipińskiego z Poznania. W trakcie zabawy miały miejsce tańce w kostiumach, jako to: mazur w 6 par, polka-węgierka i wyjątek z baletu „Wesele w Ojcowie." Młodzież bawiła się ochoczo do rana.

Nadmienić mi wypada, iż nasza młodzież płci męzkiej bardzo nieliczny udział brała w kursie tańca. Nie można tego pochwalić, gdyż owszem powinna się starać, umieć się zabawić w towarzystwie pań, zwłaszcza tak miłą zabawą, jak taniec. Niezawodnie lepiejby się przytem mogła zabawić jak przy kartach, przy których traci się czas, zdrowie i pieniądze, a przytem zwykle nie zbyt budującym można się przysłuchać scenom. W obecności zaś pań młodzież musi się zachować przyzwoicie, a więc w ich towarzystwie miałaby i przyjemność i pożytek moralny. Taniec działa także skutecznie na wesołe usposobienie umysłu, a prawie nieodzownem jest dla tych, którzy przy swej pracy w siedzącej pozycyi są zatrudnieni; gdyż brak krwi, objawiający się także bladością twarzy, bywa właśnie skutkiem nadmiernego siedzenia, a że jedynie przez częsty, a mocny ruch zapobiedz temu można, więc i taniec może działać skutecznie na utrzymanie dobrego w młodzieży zdrowia.

W przyszłą niedzielę, dnia 21. bm., odbędzie się zabawa tutejszego Towarzystwa Rólniczego nad jeziorem góreckim. Wymarsz z Trzebawia o godzinie 2 z południa. Mamy nadzieję, że się licznie zbierze publiczność tak z miasta i okolicy i wspólnie ochoczo się zabawi, jeżeli tylko pogoda posłuży.

Zbąszyń, 15. lipca. W okolicy Zbąszynia i Łomnicy zbierają pomiędzy ludem jakieś składki, na jakieś towarzystwo niemieckie, czy też na jakiś kościół innowierczy. Sam nie wiem co to tam jest, tylko powtarzam co lud mówi; podobno liczne składki dając dla tego, że składki te zbierają urzędnicy. Tymczasem, gdy trzeba się składać na nasz kościół parafialny, to nikt dobrowolnie dać nie chce, trzeba zmuszać ludzi do tego i egzekutorem grozić. Z całej gminy w tym roku jeden tylko członek się wypłacił, poczuwając się do swego obowiązku.

Szkoda też wielka, że nie ma kogo, któryby lud nasz oświecił, jak głosy ma oddawać na naszego posła rodaka. Pomimo że między nami są ludzie zamożni i wielu z nich ma swój własny zaprząg, to im za daleko jeździć na sąsiednie olendry, gdzie się znajduje lokal wyborczy, a gdy chodzi o jakie chrzciny lub hulankę, to i do czwartej lub piątej wioski pędzą, i nie szukają wtedy wymówek na daleką drogę. Taka obojętność, takie niezrozumienie własnej sprawy, smutkiem przejmuje i nie dozwala się spodziewać dobrego skutku z wyborów w naszej okolicy.

Poniec, 15. lipca. W numerze 84 szanownego waszego pisma znajduje się korespondencya niby to „z pod Ponieca", która w dość nieoględnej formie zaczepia tutejsze Towarzystwo przemysłowe, a co najważniejsza, wojuje przeciw niemu nie bardzo godziwą bronią — bo fałszem. Na korespondencyą tę pozwalam sobie w interesie prawdy i w obronie zacnych mych towarzyszy, odpowiedzieć co następuje:

Nie dla tego, żeśmy tu „na duchu upadli", albo że nam, „piórka ogorzały" dalszych w minionem półroczu zaniechaliśmy zabaw, tylko z tej prostej przyczyny, że wedle naszego pojęcia dla Towarzystwa, które nie samą zabawę, ale i naukę i umoralnienie członków swoich ma na względzie, dwa z wieczorkami tańcującemi połączone przedstawienia teatralne na jedno półrocze kompletnie wystarczają.

Co do majówki, to bynajmniej twierdzić nie można, jak to czyni wasz korespondent, że z jej powodu jakakolwiek między nami powstała niezgoda. Radzono o niej w czerwcu jeszcze, uchwalono niemal jednogłośnie, że się ma odbyć, kiedy zaś i gdzie pozostawiono decyzyi walnego zebrania, a to tem chętniej, że kilka bardzo poważnych i trzeźwo na świat patrzących członków słusznie zauważało, iż krótko przed żniwami najkrytyczniejszy właśnie dla mniejszych rzemieślników czas. Walne to zebranie odbyło się wczoraj i zadecydowało, że wspólna przechadzka ma się odbyć w ciągu miesiąca sierpnia.

Prawi wasz korespondent także o jakiejś młodzieży co to „od lat kilku w Towarzystwie pracowała, czasu ni trudów nie szczędziła, a dziś musi ustąpić takim, którzy dopiero teraz stanęli na nogach", ale to chyba mówi przez sen, bo ja, który jako założyciel i kilkoletni prezes tak dawniejszego w Poniecu stowarzyszenia czeladzi, jak obecnego Towarzystwa przemysłowego tę młodzież doskonale znam, całem sercem kocham i poważam, ja o tem nic a nic nie wiem.

Że takich ludzi, którzy dopuszczają się wykroczeń przeciw uchwałom Towarzystwa, a usłyszawszy od współtowarzyszy naganę niewłaściwego ich postępowania, krótko przed przedstawieniem się odgrażają, że w takim razie wcale nie wystąpią, a tem samem całe z tylu trudnościami połączone przedsięwzięcie na szwank wystawiają, że, mówię, takich ludzi przy obsadzaniu ról teatralnych więcej nie uwzględniano, to leży w naturze rzeczy.

Zresztą powodzenie, jakie miały w szerszej publiczności przedstawiane w ostatnich czasach przez człon-

ków tutejszego Towarzystwa przemysłowego takie sztuki, jak „Okrężne“, „Słowiczek“, „Chłopi arystokraci“, „Szlachectwo duszy“ są mi dowodem — jeżeli tego w ogóle potrzeba — że dobrą się rządzę zasadą, bacząc przy obsadzaniu ról raczej na zdatność pojedynczych osobistości, jak na to, czy pięć lat, czyli też pięć tygodni do towarzystwa należą.

Trzemeszno, 15. lipca. Lubo pisma publiczne po ostatnim zamachu Nobilinga na życie cesarza ze względu na mnożące się obelgi majestatu upominały publiczność polską, aby się miała na baczności i obraźliwie się nie wyrażała, to jednak znajdą się ludzie, którzy się stósować do tego nie umieją. Ofiarą tego rodzaju niepowściągliwości języka padł robotnik Józef Sulkowski z Gembic, którego sąd tutejszy dnia wczorajszego za obrazę majestatu skazał na trzy lata więzienia i natychmiastowe przyaresztowanie jego uchwalił.

Bardzo to kara surowa, ale Sulkowski sam sobie winien, gdyż mówi stare przysłowie polskie: „Jestto cnota nad cnotami, trzymać język za zębami.“

Zapadł również surowy wyrok dnia wczorajszego przeciwko płóciennikowi Karólowi Mittelstaedt tu ztąd, którego sąd tutejszy na 1 rok 3 miesiące więzienia osądził.

Sprawa wielkiej doniosłości! Dla nauki i przykładu innym warto jej się przypatrzyć bliżej. Wspomniany Mittelstaedt był opiekunem nieletnich dzieci w dwóch sprawach opiekuńczych. Wedle nowej ordynacyi opiekuńczej depozyta sądowe pieniędzmi dzieci nieletnich już nie zarządzają, ale raczej gotówkę powierza sąd opiekunom, którzy takową w interesie nieletnich sami zarządzać winni. Kontrolę stanowi sędzia opiekuńczy, który co rok składania specyalnego rachunku co do zarządu pieniędzy nieletnich dzieci od opiekuna piśmiennie wymaga. Otóż Mittelstaedt odebrał ze sądu pewną ilość takowych pieniędzy i pomimo kilkakrotnego zapozywania, sędziemu opiekuńczemu nie chciał złożyć rachunku w oznaczonym czasie. W końcu wykazało się, że Mittelstaedt, żyjąc sam w biedzie, pieniądze dziecińskie wydał na swoje potrzeby. Sprawę wytoczono przed prokuratora. Mittelstaedt jak wspomniałem — za sprzeniewierzenie się karę zasłużoną odebrał, ale cóż z tego, kiedy nieletnie dzieci pieniądze swe bezpowrotnie straciły. Przypadek powyższy dowodzi jasno, jak to dziś trzeba być oględnym w wybieraniu opiekunów, jeżeli się dzieci nieletnich ukrzywdzić nie chce.

Rozmaitości.

— * **Pewien** właściciel ziemski w Królestwie Polskiem, widząc nierogaciznę w szkodzie, chwycił za strzelbę, strzelił i ugodził śmiertelnie zwierzę, naruszające jego własność. Pozwany skazanym został na karę 25 rubli. Po odczytaniu wyroku zaprotestował, mówiąc: „Jakto? Wiera Zazuliczówna strzeliła i raniła jenerała Trepowa i została uniewinnioną, a ja miałbym być karany za świnię?!“

— * **Hoedel po wyroku.** Na śmierć skazany skrytobójca Hoedel zachował i po odczytaniu mu wyroku niesłychany swój bezwstyd. Kiedy go ze sali sądowej wyprowadzano, a dozórcy jego znowu mu kajdany wkładali, miał się odezwać, jak donosi „Bürg. Ztg.“: „To dobrze, że się już wszystko skończyło. Nie potrzebujecie mnie zakuwać, pójdę dobrowolnie z wami, możecie mnie jutro zaraz na tym łańcuchu powiesić“ i z okrzykiem: „Niech żyje komuna“, opuścił w towarzystwie pięciu dozórców salą, zkąd go wprost poprowadzono do zielonego woza aresztanckiego, który na niego na podwórzu sądowem czekał. Był zupełnie spokojny, a wsadziwszy okrągły swój miękki kapelusz filcowy na bakier na głowę, lekkim krokiem wsiadł na wóz, około niego usadowiło się dwóch policyantów, a przy drzwiczkach stanął trzeci. Wóz ruszył wyciągniętym kłusem i wjechał w podwórze więzienia „Stadtvogtei“ dziesięć minut po czwartej z południa. Przybywszy na miejsce, odezwał się Hoedel do otaczających go policyantów z wszelką spokojnością: „Nie dziw, że po tak długiej pracy, człowiek dostaje pragnienia“. Kiedy następnie jeden z dozórców zapytał się go: „Czyż nie jesteś wcale wzruszony zapadłym na siebie wyrokiem?“ odpowiedział Hoedel: „Toć ja się tego przecież spodziewałem!“ Kiedy go wpuszczono do celi więziennej, odezwał się jeszcze Hoedel do dozórcy: „Ciekawym teraz jestem, jak długo to się jeszcze przewlecze?“

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 17. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów: piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	10	10	9	10	8	50
Żyta	6	45	6	25	6	—
Jęczmienia	7	20	6	20	6	—
[illegible]	7	20	6	20	6	—
Rzepik zimowy	14	10	13	80	13	—
[illegible]	14	—	13	50	13	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 50,90 mk., na lipiec 50,90 mk., sierpień 51,10 mk., wrzesień 51,40 mk., październ. 49,90 mk., listopad grudzień 48,20 mk.

Wrocław, 16. lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i feny[illegible] 100 [illegible]: piękn.		[illegible]		pośled.	
Pszenica biała	20	40	21	20	19	40
żółta	19	60	20	40	19	—
Żyto	14	20	13	20	12	70
Jęczmień	14	80	13	60	12	80
Owies	13	80	13	10	12	20
Groch	16	—	14	80	13	40
[illegible] ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
[illegible]	28	75	27	—	25	—
Rzepik zimowy	28	50	27	—	25	—

Po 2 fenygi

Wskazówka o wyborach do parlamentu Rzeszy niemieckiej

napisana przez p. **Romana Szymańskiego**, wydawcę „Orędownika“, winna być w ręku **każdego wyborcy** Polaka w Wielk. Księstwie, w Prusach Zachodnich, na Warmii, na Górnem i Dolnem Szląsku i zatrudnionego w dalekich Niemczech.

Przesyłać będziemy **franko,** które się będzie **obliczało** w nadesłanych pieniądzach ale zapisywać należy najmniej **10 sztuk,** bo inaczej koszta przesyłki przy tak niskiej cenie zjadłyby koszta druku. Pieniądze w znaczkach pocztowych. Zamówienia nadsyłać należy do niżej podpisanej

Redakcyi „Orędownika“
Poznań (*Posen*).

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.